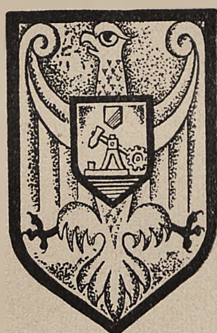
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

OGNISKOWIEC



KATOWICE

MAJ — 1936/7 * NR. 8 — ROK XIII

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—
PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340-26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA" BEZPŁATNIE.

O G N I S K O W I E C

MAJ — 1936/7 * NR. 8 — ROK XIII

Wycinki z doli nauczyciela śląskiego

Nie ulega wątpliwości, że każda forma współczesnego życia społecznego, obok należycie zorganizowanego i wyszkolonego aparatu wykonawczego, posiadać musi sprawny, nieskomplikowany, wykwalifikowany, taktowny, obiektywny i konsekwentny aparat nadzorczy. Od wartości efektywnych tych czynników zależy tężyzna wewnętrzna i wartość praktyczna wszelkiego organizmu społecznego, a więc i szkolnego, który nas bezpośrednio dotyczy, a który w życiu ogólno-państwowym stanowi, a przynajmniej stanowić powinien, jeden z najważniejszych przedmiotów troski i stałej uwagi. Odnosi się to szczególnie do szkolnictwa śląskiego jako najmłodszej i wyjątkowo eksponowanej latorośli w Polsce odrodzonej. I dlatego pragniemy sprawie powyższej poświęcić parę spostrzeżeń i uwag naszym zdaniem dość aktualnych, by nimi zainteresować właściwe czynniki.

Zacznijmy od aparatu wykonawczego, roboczego, tj. od nauczycielstwa. Otóż aparat ten w chwili zmiany suwerenności przed 15-tu laty ilościowo niewstarczający również pod względem jakościowym bezsprzecznie nie domagał, tworząc szczególnie pod względem kwalifikacji zawodowych niekiedy wprost nieprawdopodobną mozaikę. Dzięki intensywnym wysiłkom zarówno władz szkolnych jak i zorganizowanego samego nauczycielstwa stan ten uległ już w pierwszym pięcioleciu wybitnej poprawie, a z końcem drugiego pięciolecia przybrał fizjognomię na ogół normalną. Znikły wszelkiego rodzaju kategorie nauczycieli pomocniczych, pomnożyły się zastępy sił wykwalifikowanych drogą normalnych studiów przygotowawczych w zakładach publicznych i prywatnych. Dziś poziom kwalifikacyjny w ogólnym przekroju nierzadko przekracza znacznie normalne wymagania ustawowe, a typ nauczyciela o wyższych kwalifikacjach, nawet uniwersyteckich, spotyka się coraz częściej. Co więcej, w przeciwieństwie do dotkliwych braków przed laty 15-tu mamy dziś nadwyżkę w postaci kilku tysięcy nauczycieli wykwalifikowanych, a dotychczas od szeregu lat niezatrudnionych. Jest to niewątpliwie kapitał cenny, lecz niestety nie tylko martwy, lecz także narażony na stopniową deprecjację. To też podczas gdy w fazie początkowej w latach 1922—1927, a po części w pięcioleciu następnym

wszelkiego rodzaju mniej lub więcej udatne i celowe imprezy dokształcające w formie np. periodycznych kursów miały swój sens i uzasadnienie, to w dobie bieżącej winny one jako oficjalna forma dokształcania przejść do lamusa. Obecny bowiem dobór kwalifikacyjny nauczycielstwa stoi na takim poziomie, że ma ambicję i może we własnym zakresie utrzymać się na powierzchni współczesnej wiedzy pedagogicznej już to w drodze indywidualnych lub zbiorowych wysiłków samokształceniowych w oparciu o własne organizacje zawodowe, już to w drodze systematycznego dokształcania w instytucjach utrzymywanych przez państwo (Instytut Nauczycielski, Uniwersytet). O ile bowiem miły i sympatyczny jest obraz matki w roli niezmordowanego Anioła Stróża swego nieletniego pędraka, o tyle śmieszny i niedorzeczny byłby widok tejże matki grzeszącej przesadnym prowadzeniem za rączkę dorosłej córki lub dorosłego syna. Wystarczy, jeżeli rolę swoją ograniczy do funkcji doradczych, opartych o autorytet rodzicielski, do świadomego i umiejętnego kierownictwa ogólno-wychowawczego, wreszcie do zabezpieczenia swemu dorastającemu dziecku znośnej doli materialnej. Uważamy, że skoro nauczycielstwo nauczono chodzić (w sensie pedagogicznym) w okresie wieloletniej nauki w zakładach kształcenia nauczycieli, skoro tę sztukę chodzenia sprawdza się przy egzaminie praktycznym, a pogłębia i rozszerza w instytucjach o typie planowym i trwałym, to należy mu dać swobodę poruszania się oraz ograniczyć się do przyjaznego obserwowania jego ruchów i ich korygowania, o ile by przybierały kierunek niewłaściwy. Uważamy, że system ustawicznego dokształcania nauczycielstwa w drodze wszelkiego rodzaju oficjalnych kursów wakacyjnych i niewakacyjnych z jednej strony podrywa autorytet nauczycielstwa, czyniąc z niego w oczach społeczeństwa chronicznego niedouka, którego ciągle trzeba pouczać, z drugiej strony kampromituje instytucje kształcenia nauczycieli, stwarzając domniemanie, że wypuszczają one w świat element niedojrza.y i potrzebujący ciągłego sztucznego „dożywiania", wreszcie nie przynoszą zaszczytu samym władzom szkolnym, skoro takowe, jak by sądzić należało, nie potrafiły we właściwej porze zła zauważyć i takowemu zaradzić.

Najwyższe czynniki nadzorcze na terenie szkolnictwa śląskiego stwierdzały niejednokrotnie oficjalnie i półoficjalnie przy różnych okazjach, że nauczycielstwo śląskie w znakomitej większości zdało i zdaje egzamin swej tężyzny zawodowej i społecznej. Niechże wreszcie wyciągną z tego konsekwencje, pozostawiając troskę o dokształcanie się w pierwszym rzędzie zainteresowanym i znającym doskonale swe potrzeby w tym zakresie, natomiast okazując maksimum życzliwości i skutecznej pomocy w zakresie dążeń nauczycielstwa do wyswobodzenia się z katastrofalnej sytuacji materialnej.

Czas najwyższy, aby nie tylko władze szkolne, ale przede

wszystkim ustawowi przedstawiciele narodu uświadomili sobie nareszcie, że chociażby jeździec najczulej poklepywał, pieścił lub też biczował swego rumaka, nie daleko zajedzie, a napewno w wyścigu przegra, gdy go należycie nie odżywi. W obecnym stanie lwia część nauczycielstwa służyć może jako żywa ilustracja przysłowiowej żydowskiej szkapy, którą właściciel doprowadził do takiego stopnia doskonałości, że pokarmu prawie nie potrzebowała, lecz kiedy trzeba było ruszyć z miejsca, okazało się, że szkapa dogorywa. A przecież szkapa nauczycielska startuje do wyścigu pracy i jak dotychczas dzięki swym przyrodzonym walorom i maksymalnemu napięciu nerwów zbiera nawet w tej dziedzinie wielokrotnie z uznaniem podkreślane laury. Szkapa ta wypróbowana w biegu długodystansowym nie potrzebuje treningu w postaci zdawkowych kursów, lecz oczekuje wzmocnienia bodaj elementarnych podstaw bytu materialnego.

Rzecz jasna, że bieżąca praktyka szkolna przynosi i przynosić będzie zawsze wszelkiego rodzaju zagadnienia dydaktyczno-programowe, wymagające od czasu do czasu odpowiedniego przefiltrowania, a nawet bezpośredniej infiltracji. Lecz wystarczającym polem do wymienionych procesów są, a przynajmniej powinny być konferencje miejscowe Rad Pedagogicznych, a w zakresie ogólniejszych problemów Ogniska metodyczne i konferencje rejonowe. Ciała te, działające bezpośrednio w środowisku pracy i związane z aktualnymi przejawami jego życia, są niewątpliwie bardziej właściwym i racjonalnym terenem pracy samodokształcającej nauczyciela względnie nauczycielki, aniżeli wszelkiego rodzaju dorywcze kursy, siłą rzeczy organizowane mniej lub więcej w próżni. Chodzi tylko o to, by władze szkolne zrewidowały zasadniczo swój stosunek do wspomnianych ciał, stwarzając niezbędne warunki do ich pracy i rozwoju przez wydatne i systematyczne zasilanie lokalnych i rejonowych bibliotek i czytelni nauczycielskich, tudzież przez honorowanie co najmniej kosztów przejazdu na konferencje rejonowe i Ognisk metodycznych. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że np. racjonalną i celową organizację konferencji rejonowych w dużej mierze rozbija skrajna pauperyzacja szerokich rzesz nauczycielskich, gdyż już sama konfiguracja terytorialna poszczególnych rejonów, zwłaszcza w obwodach rolniczych i górskich, w pierwszym rzędzie liczyć się musi z możliwościami finansowymi uczestników z oczywistą szkodą dla ukształtowania personalnego względnie intelektualnego poszczególnych rejonów. W praktyce wygląda to tak, że te same władze szkolne, które nie znajdują grosza na zwrot kosztów przejazdu na konferencje rejonowe, mają pieniądze na organizowanie tzw. „dobrowolnych kursów". Jeszcze bardziej uwydatnia się niekonsekwencja władz szkolnych w poruszonej dziedzinie, gdy się przyjrzymy topniejącemu z roku na rok kontyngentowi urlopów płatnych na W. K. N. itp. Kontyngent ten do niedawna jeszcze zbli-

żony do setki doczekał się w bieżącym roku redukcji do 15 miejsc płatnych! No tak, ale za to będą kursy wakacyjne.

Z kolei parę uwag na temat wybujałej i rozbujałej do wprost śmiesznych granic hipertrofii w dziedzinie nadzorowania i instruowania nauczycieli.

Według ustopniowanej normalnej hierarchii nadzoruje nauczyciela kierownik szkoły, podinspektor szkolny, inspektor szkolny, wizytator okręgowy, kurator, a również i wizytator ministerialny. Do tego dochodzą specjalni nadzorcy w postaci wizytatora religii, higieny, oświaty pozaszkolnej, wiejskich szkół dokształcających, no i najmłodsza a rosnąca w cieniu latorośl w osobie wizytatorki nauki gospodarstwa domowego. Czy można sobie wyobrazić bardziej zagęszczoną sieć nadzorczą? A nadzorcy ci pozostają obowiązkowo w nieustannym ruchu. Jeżdżą, oglądają, badają, stwierdzają, konferują indywidualnie i zbiorowo, żądają protokółów i sprawozdań, pouczają, doradzają, wytykają i ganią, słowem pracują w pocie czoła, żyłując nerwy nauczyciela i całej machiny szkolnej. I chociażby ci nadzorcy byli aniołami, to już sama ich liczebność oraz częstotliwość ich pojawiania się włazi nauczycielowi potężnie pod skórę. Zgodnie z naszym charakterem narodowym goście są wprawdzie mile widziani, o ile oczywiście charakteru swego nie nadużywają. Gorzej jest, gdy gość niedwuznacznie przybiera pozę srożącego się inkwizytora, gdy np. przypuśćmy nawet w słusznym oburzeniu zerwie z szumem, trzaskiem i hałasem podział godzin ze ściany, albo gdy np. rażą go notorycznie wszelkie przejawy niecodziennej otyłości, albo gdy np. jest gładki, słodki, uprzejmy i zadowolony, a po odejściu wpisze gospodarzowi do pamiętnika (arkusza spostrzeżeń), że gościna bynajmniej go nie zadowoliła, że wszystko było złe, nie przemyślane i nieudolne. A najgorzej jest, gdy np. wizytujący pod bardzo wielu względami nie dorównuje wizytowanemu. Stanu tego nie generalizujemy, ale wystarczą chociażby indywidualne wypadki poruszonego typu, aby wywołać wysoce niezdrowe stany zapalne w trybach machiny szkolnej.

Do łańcucha hipertrofii nadzoru oficjalnego dochodzi jako dalsza plaga szkoły i nauczycielstwa nadzór nieoficjalny, a nawet anonimowy. Nieoficjalny w postaci tzw. czynników społecznych zorganizowanych i niezorganizowanych, anonimowy w postaci tchórzliwych a złośliwych oszczerców i podjadków czci ludzkiej. Wszak jest publiczną tajemnicą, że współczesna dola i niedola nauczyciela zawisła nie tylko od tego, czy jego twarz jest sympatyczna temu lub owemu przedstawicielowi związku, lecz nawet od najbardziej nikczemnego anonimu. Jak długo władze szkolne nie zabiorą się do energicznego tępienia tej plagi, tak długo nie można sobie wyobrazić uzdrowienia stosunków szkolnych. Anonimy należą do kosza i nie mogą być żadną podstawą do wdrażania jakichkolwiek dochodzeń przeciwko dotkniętemu.

O ile ogólnie biorąc sytuacja nauczyciela na Śląsku wykazuje sporą ilość chorobliwych objawów, o tyle sytuacja nauczycielek występuje w postaci wyjątkowego upośledzenia. Art. 49 Konstytucji postanawia wyraźnie, że żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją, a art. 7 poręcza uroczyście, że płeć nie może być powodem jakiegokolwiek ograniczenia uprawnień obywatelskich. Wbrew powyższej zasadzie podstawowej art. 97 A. ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, mający zastosowanie tylko na obszarze woj. śląskiego, pomijając już anachroniczną bezsensowność etyczno-moralną, kłóci się wyraźnie z duchem i literą wymienionych postanowień konstytucyjnych, robiąc z nauczycielki istotę kategorii podrzędnej i wyjętej spod prawa. Instytucja małżeństwa, będąca niewątpliwie na całym świecie podstawą każdego zdrowego społeczeństwa i państwa, w świetle ustawodawstwa śląskiego nabiera charakteru przestępstwa tak zbrodniczego, że pociąga za sobą represję ustawową równą tej, która spotyka delikwenta (delikwentkę) za występek służbowy najcięższego kalibru, tj. utratę stanowiska. Nauczycielka stała, o ile przesłużyła co najmniej rok w charakterze stałym, dostaje wprawdzie na osłodę odprawę w wysokości zależnej od ilości lat przesłużonych przed zawarciem związku małżeńskiego, lecz w zawodzie pozostać nie może, chociażby tego pragnęła i chociażby była nauczycielką najbardziej wartościową. Nauczycielka nie mająca jeszcze roku służby stałej z chwilą zamążpójścia nawet tej osłody otrzymać nie może. Wyrzuca się ją na bruk z iście barbarzyńską bezceremonialnością. A wszystko tylko dlatego, że zgodnie z ludzkim i Boskim porządkiem rzeczy odważyła się wyjść za mąż. Abstrahujemy od jakichkolwiek względów natury uczuciowej czy też etycznej. Uważamy, że wyjątkowa sytuacja prawna nauczycielki śląskiej powinna corychlej przejść do historii po prostu dlatego, ażeby nauczycielce przywrócić pełnię praw zagwarantowanych ustawą zasadniczą. Powyższe obrazki są tylko luźnymi wycinkami niedoli nauczyciela śląskiego. Wycinków tych można by znaleźć znacznie więcej, poruszyliśmy tylko najbardziej drastyczne, a do dalszych przejdziemy we właściwym czasie.

Jak realizuję program nauki jęz. polskiego w kl. VIII

Klasy ósme publicznych szkół powszechnych na terenie naszego województwa nie posiadają dotychczas ustalonych programów naukowych. Przed dwoma laty wyszła broszura, orientująca z grubsza w kierunku i materiale nauczania, w tym zaś roku Wydział Oświecenia Publicznego rozesłał „Gazetę Urzędową“

z listopada, która zawiera szereg bliższych danych, dotyczących nauczania w klasie VIII. Zarówno wspomniana „Gazeta Urzędowa“, jak i okólniki Inspektoratów Szkolnych zachęcają nauczycielstwo do podejmowania własnych prób i doświadczeń w realizacji tymczasowych programów, do komunikowania spostrzeżeń władzom szkolnym, bowiem od przyszłego roku ma obowiązywać już stały program.

W dotychczasowej swej służbie nauczycielskiej po raz drugi prowadzę klasę ósmą. Postaram się więc oświetlić sposoby i środki realizacji programu nauczania języka polskiego w klasach ósmych, jako przedmiotu koncentrującego około siebie cały szereg innych przedmiotów i zagadnień.

Ósmy rok nauczania w szkole powszechnej w myśl założeń twórców programu winien być rokiem przysposobienia zawodowego, wobec czego zadania programu sprowadzają się do:

1. przyuczenia ucznia do umiejętnego wykorzystywania w życiu praktycznym wiadomości, nabytych uprzednio w szkole, oraz wskazania mu drogi i ułatwienia stawiania pierwszych kroków przy zdobywaniu dalszej wiedzy drogą samokształcenia;

2. pogłębiania w nim poczucia świadomego swych przyszłych obowiązków obywatela oraz przyuczenia do samodzielnych wysiłków przy podejmowaniu prac indywidualnych i zbiorowych;

3. zapoznania ucznia ze światem pracy, a przede wszystkim zorientowanie go w roli, charakterze i warunkach pracy w różnych zawodach, dania mu możliwie pełnego obrazu etapów, które każdy rozpoczynający pracę zarobkową przejść musi, i rezultatów, do których własną wytężoną pracą dojść może.

Wobec powyższych założeń programowych nauczanie w kl. VIII należy skupić około wspólnej osi nauki o Polsce i zawodoznawstwa.

Nauczanie języka polskiego musi odbywać się w ścisłej korelacji z zawodoznawstwem, przyrodą, geografią gospodarczą, matematyką, rysunkami, zajęciami praktycznymi i śpiewem.

Już sam pobieżny przegląd lektur, przeznaczonych na kl. VIII, dowodzi niezbicie, że autorzy programu czynili wszelkie wysiłki, aby lektura ta korelowała z zagadnieniami zawodoznawstwa i nauki o Polsce współczesnej. Z tych względów obok pisarzy dawnych wprowadzono cały szereg pisarzy współczesnych, regionalistów; obok nowel wprowadzono powieści i rozprawki popularno-naukowe, dotyczące państwa, społeczeństwa, świata pracy, handlu, komunikacji, przemysłu, górnictwa, rolnictwa, leśnictwa, rękodzielnictwa oraz te nowele i szkice, które naświetlają Polskę i świat współczesny pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

W zakresie językowym program wymaga utrwalenia sprawności czytania głośnego i cichego, umiejętności samodzielnego

czytania łatwych utworów ze zrozumieniem ich treści, umiejętności zwięzłego wypowiadania się w mowie i piśmie, opracowywania ortografii wyrazów najczęściej używanych w życiu praktycznym, np. zawodowym. Uczeń ponadto musi zdobyć umiejętność układania i pisania próśb, podań, listów, sprawozdań, protokołów itp. pism, koniecznych w jego przyszłym życiu zawodowym.

Na kilku przykładach postaram się wykazać, w jaki sposób przeprowadzam korelację poszczególnych przedmiotów, jak wzajemnie zazębiają się one za siebie, jakie osiąga przy tym klasa korzyści.

Weźmy przykładowo partię materiału o górnictwie, jako najbliższego naszym warunkom środowiskowym. W dziale nauki o Polsce i świecie współczesnym uczniowie zapoznają się z zasobami złóż mineralnych stałych, płynnych, gazowych, ich wydobyciem w Polsce i w świecie. Dowiadują się o rynkach zbytu i walce o ich zdobycie, poznają morskie i lądowe szlaki węglowe, życie i pracę górnika, zwyczaje górnicze, niebezpieczeństwa czyhające na górnika itp. Wiadomości te buduje się na podkładzie historycznym, a więc zapoznaje się młodzież z historią górnictwa, ze znaczeniem bogactw mineralnych dla życia gospodarczego Państwa w czasach dawniejszych i dzisiaj, uczniowie wysnuwają wnioski o znaczeniu górnictwa dla obrony Państwa (węgiel, sól, nafta itp).

W dziale zawodoznawstwa uczniowie zapoznają się z warunkami pracy w górnictwie, z materiałami wybuchowymi, z higieną urządzeń, zdobywają wiadomości o organizacjach zawodowych górniczych, o kulturze życia codziennego górnika, na licznych wycieczkach zapoznają się bezpośrednio z warsztatem pracy górnika.

Na lekcjach matematyki można sporządzić budżet rodziny górniczej, oparty na realnych danych ze środowiska, obliczać przeciętny zarobek miesięczny, roczny, przeprowadzać zagadnienia z kalkulacji materiału górniczego, sporządzać na podstawie uniwersalnej dla tej klasy książki, tj. „Małego Rocznika Statystycznego" wykresy, dotyczące wydobycia, eksportu węgla do różnych krajów drogą morską i lądową, wykresy porównawcze za lata ubiegłe, dotyczące zarówno wydobycia, eksportu węgla, jak i ilości robotników, kosztów produkcji. Uczniowie zajmują się chętnie obliczaniem wskaźników produkcji, wskaźników utrzymania rodziny robotniczej, górniczej, obliczaniem zużycia węgla przez różne przemysły, jak hutniczy, cementowy, naftowy, garbarski, cukrowniczy itp.

Dla urozmaicenia można sporządzać poglądowe obrazy statystyczne, pozwalające na pierwszy rzut oka ująć pracę górnika wzgl. wartość wydobytego węgla w ciągu dnia, miesiąca, roku w porównaniu z wartością pracy czy też wydobycia np. hutnika, górnika solnego, naftowego itp. Oczywista, że przy tych wszyst-

kich manipulacjach znajdzie się miejsce na utrwalenie i poszerzenie wiadomości geometrycznych, działań na ułamkach i liczbach całkowitych, procentowych.

Na lekcjach, przeznaczonych na ćwiczenia językowe, uczniowie zapoznają się z gwarą górnika i regionu górniczego, ze specjalnym słownikiem tego zawodu, ze zwyczajami i obyczajami, z kulturą i koniecznością jej rozbudowy w warstwach pracujących. Lektury dobieramy również w ścisłej korelacji do omawianej partii materiału, a trzeba przyznać, że dla tego, który orientuje się w dzisiejszej produkcji wydawniczej, nie nastręcza dobór lektury specjalnych trudności. Nieco gorzej jest z masowym jej zakupem dla całej klasy, ale o tym pomówimy następnym razem.

Z powodzeniem można wyzyskać obfitą twórczość G. Morcinka, np. Serce za tamą, W zadymionym słońcu; Harabaszewskiego — Węgiel w przyrodzie i w technice, Morcinka — Dzieje węgla, Mortkowiczówny — Skarby ziemi, liczne legendy i podania górnicze.

Bardzo ważną i dodatnią stroną pracy nad językiem polskim w kl. VIII jest przyzwyczajanie uczniów do pisania referatów, korelujących z przerabianym materiałem. Moja klasa pisze na normalnych urzędowych formatach papieru, na czterech wzgl. trzech stronach, pisze na podstawie tego, co przerabia na lekcjach Polski współczesnej, języka polskiego, zawodoznawstwa, higieny, śpiewu, pisze również na podstawie własną pracą zdobytych źródeł, kalendarzy górniczych, wydawnictw periodycznych, broszur rozdawanych rodzicom na kopalniach itp. Opis warunków życia górnika wygląda wtedy i poważniej i pełniej, a przede wszystkim nie grzeszy jednostronnością. Po materiał zwracają się często dzieci do rodziców, do Śląskich Wiadomości Statystycznych, które prenumeruje szkoła dla klas VII i VIII po 1 egz., wreszcie do „Małego Rocznika Statystycznego“ i bibliotek T. C. L.

Chciałbym zdradzić Koleżeństwu jedną tajemnicę, że ten tryb postępowania okazał się niepomiernie lepszym i bardziej owocnym od szablonowego traktowania nauki z podziałem na przedmioty, kiedy to uczeń głowił się, czy w zadaniu szkolnym ma napisać daną wiadomość, czy też nie, ponieważ o tym „mówił mu pan na przyrodzie“. Zatraca się tu ujmowanie szufladkowe, a globalizm pozwala uczniowi podchodzić do zagadnień od strony życiowo-praktycznej, każe mu szperać po bibliotekach, czytelniach, każe mu szukać w statystyce i gazecie codziennej. Do trudnych, ale bardzo ważnych prac należy nauczenie posługiwania się ucznia statystyką, jako ilustracją przepracowywanego materiału. Bez uprzednich ćwiczeń na lekcji nie może być mowy, aby uczeń dał radę „Małemu Roczn. Stat.“, na ten cel trzeba poświęcić kilkanaście lekcji. W klasach, które obok nauki dopołudniowej prowadzą akcję świetlicową, znajdzie się jeszcze czas na inscenizację

podań górniczych, pieśni, na ćwiczenie sztuk teatralnych o motywach górniczych.

To stałe korelowanie materiału ma poza wymienionymi jeszcze jedną dodatnią stronę, tj. czyni zupełnie zbędnym bezmyślne, mechaniczne powtarzanie materiału. Nauczyciel ma możność w interesującej formie pewne treści myślowe jeszcze bliżej wyświetlić, a pewne konieczne pojęcia utrwalić przy czytaniu noweli, przy reżyserowaniu sztuczki, przy ćwiczeniu pieśni, czy przy omawianiu danego zawodu, jego blasków i cieniów.

Aby prace referatowe, które młodzież wykonuje bardzo chętnie, mogły wykazywać stały postęp, trzeba uczynić wszystko, by młodzież je doceniała, by jasno zdawała sobie sprawę, ile przez ich wykonywanie korzysta, wreszcie by rozporządzała potrzebną lekturą, słownikami, a nawet encyklopedią „Świat i Życie".

(C. d. n.)

Zygmunt Gryń.

Pomoce dla martwej przyrody

Przy omawianiu prądu indukcyjnego w klasie siódmej nauczyciel musi się posługiwać galwanoskopem. Dlatego też stosuje się albo busolę owiniętą drutem izolowanym, albo galwanoskop pionowy.

Jeżeli używamy busoli owiniętej drutem, to uczniowie muszą ustawicznie nachylać się nad igłą magn. i nie mogą śledzić równocześnie szpuli indukcyjnej.

Przy stosowaniu galwanoskopu pionowego uczniowie widzą równocześnie oba przyrządy, jednak, jak stwierdzono, dzieci nie rozumieją działania galwanoskopu, bo magnes jest zasłonięty szpulą.

Ażeby dzieciom ułatwić zrozumienie, na czym polega działanie galwanoskopu, można sporządzić szpulę z materiału przeźroczystego, a więc ze szkła lub celuloidu.

Szpulę ze szkła można wykonać z płaskiej flaszki (ryc. A), którą należy obciąć w odpowiedniej wysokości, a miejsce przecięcia zeszlifować na karborundzie lub szmirglu.[1]) Do tego celu można zastosować także płaską szklankę turystyczną.

Aby naczynie osadzić nieruchomo w podstawie, można wyciąć w grubej dychcie odpowiedni otwór i naczynie wcisnąć lub osadzić w kicie szklarskim.

Następnie należy wykonać łożysko na magnes. Łożysko wykonuje się z prostokątnej blachy tak, jak to przedstawiono na rycinie D i E.

---

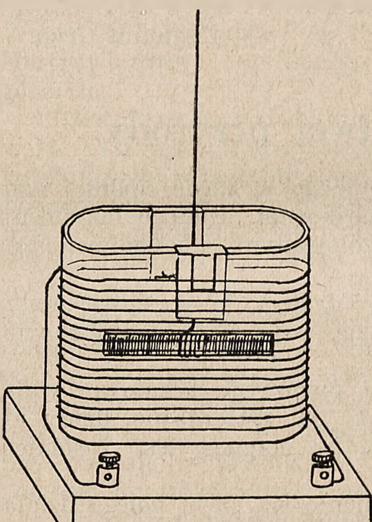
[1]) O obcinaniu szkła patrz „Praca Szkolna" Nr 9 z 1929 r. i „Przyjaciel Szkoły" Nr 6 z 1937.

Uchwyt do magnesu sporządza się z drutu, który zwijamy tak, jak na ryc. B.

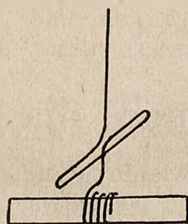
Wychylenie magnesu jest większe, jeżeli znajduje się bliżej przewodnika prądu i w tym celu można zastosować dwa magnesy umocowane drucikiem do korka (ryc. C).[2])

Magnesy można zrobić ze sprężyny zegarowej. Po umocowaniu łożysk należy nawinąć około 15 m (zależnie od rozmiarów szpuli) drutu izolowanego lakierem o grubości 0,2 mm. Drut nawija się tak, aby pomiędzy zwojami były odstępy po kilka milimetrów. Początek drutu i koniec przywiązuje się do flaszki cienkim sznurkiem.

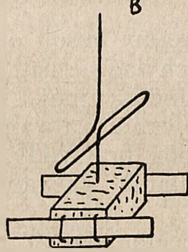
Opisany przyrząd będzie nam służył do wyjaśnienia działania galwanoskopu, a do ćwiczeń z prądem indukcyjnym musimy używać galwanoskopu czulszego, o większej ilości zwojów drutu.



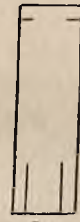
A



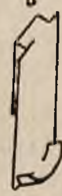
B



C



D



E

Stanisław Stabrawa.

Reformy gospodarcze i społeczne prezydenta Roosevelta

Dnia 3 marca br. minęło 4 lata od chwili objęcia prezydentury w St. Z. A. P. przez prezydenta Roosevelta. — Początek roku 1933 był najdramatyczniejszym momentem w historii Stanów XX wieku, poza chwilą przystąpienia do wojny światowej w r. 1917.

---

[2]) Inne sposoby osadzenia magnesu podano przy opisie galwanoskopu w „Rys. i Zaj. Prakt.“ Nr 6 z 1932/33.

Prosperity, głoszona z niezachwianą pewnością przez prezydenta Hoovera, załamała się. 16 milionów bezrobotnych przebiegało ulice miast lub szosy wiejskie w nadaremnym poszukiwaniu pracy. Przemysł dusił się skutkiem olbrzymiej nadprodukcji i obniżania cen poniżej własnych kosztów, rolnictwo padało pod ciężarem długów i załamania się cen płodów rolnych. Niespożytą energię narodu amerykańskiego niszczyła panika, która wywołała masowy run na banki, skutkiem zaś niego banki, nie mogąc podołać zobowiązaniom, kolejno zawieszały wypłaty. W takiej chwili objął władzę prezydent Fr. D. Roosevelt, w osobie swej jednoczący wszystkie cechy typowego Amerykanina, wyraziciel owego praktycznego idealizmu, który z bezwzględną energią stawia drapacze chmur i realizuje fundacje Rockefellera, operując równocześnie entuzjazmem i zdrowym rozsądkiem. Roosevelt, pochodzący ze starej i zasłużonej rodziny amerykańskiej, umiał przemówić do najgłębszych pokładów zbiorowego ducha Ameryki, do owego pędu, do wielkości i rozmachu, który ją cechuje, a która urzeczywistnia się bez balastu frazeologii i gadulstwa, połączonego z doktrynerstwem na kontynencie europejskim.

Obejmując fotel prezydencki, miał już prezydent Roosevelt opracowany szeroko plan swojej polityki gospodarczej i społecznej, plan opracowany przy pomocy swego koła doradców, tzw. „Trustu mózgów", plan, który się przy wykonaniu giętko dostosowywał do zmieniającej się i wciąż płynnej rzeczywistości. Plan ten miał na celu wydobyć społeczeństwo z trzęsawiska coraz bardziej pogłębiającego się kryzysu, który, jak każdy z kryzysów, miał dwa oblicza, gospodarcze i społeczne. Kryzys gospodarczy to niknący coraz bardziej rynek zbytu i nieopłacalność produkcji, co za tym idzie, rujnowanie warsztatów produkcji i kolejne ich zamykanie, — kryzys społeczny to powiększenie się armii bezrobotnych, malejący dochód społeczny, coraz większe dysproporcje w podziale dochodu społecznego i pogłębiająca się niepewność jutra dla każdego obywatela. Roosevelt zrozumiał, że zjawiska te są ze sobą ściśle związane i po gruntownej ich analizie przystąpił do walki z chorobą, niszczącą organizm gospodarczy i społeczny państwa natychmiast po zwycięstwie wyborczym nad swym kontrkandydatem z obozu republikańskiego, Hooverem. Sytuacja Prezydenta Roosevelta, jako nowego wodza St. Zjedn. A. P., była tym łatwiejsza, że izby ustawodawcze, przerażone rozmiarem klęski, uchwalały bez sprzeciwu wszystkie projekty rządowe, mające na celu zwalczenie kryzysu, a opinia całego kraju, przede wszystkim rolnictwo, kupiectwo, masy pracownicze, częściowo ciężki przemysł, popierały go bez zastrzeżeń. Było to skutkiem tego, że program Prezydenta Roosevelta to nowocześnie ujęty i wykonany program solidaryzmu.

Skutkiem runu na banki zmuszony był Roosevelt zamknąć je zaraz po objęciu władzy na kilka dni, co wywołało nadspodzie-

wanie momentalne uspokojenie w sferach finansowych, po tym zaś przeprowadził dewaluację dolara, nakłoniony do tego przez silną grupę poselską w kongresie amerykańskim. Wprawdzie początkowo Prezydent nie był zdecydowanym zwolennikiem dewaluacji, jednak, jak się okazało, dewaluacja ułatwiała zwyżkowanie cen tak wytworów, jak i pracy, a więc ożywienie obrotów, umożliwiała automatyczne oddłużenie rolnictwa przede wszystkim, częściowo zaś przemysłu, umożliwiała znalezienie funduszów na wielkie roboty publiczne dla zwalczania bezrobocia, umożliwiła wreszcie operowanie cenami wytworów i płac, ułatwiała pracę przy naprawie rozdziału dochodu społecznego, jednym słowem dała pierwszy zamach ciężkiemu kołu koniunktury, do której nakręcania Roosevelt przystąpił.

Jednak dewaluacja sama mogła wywrzeć korzystny wpływ na powiększenie konsumcji i produkcji tylko przez kilka miesięcy. Trzeba więc było użyć jeszcze innych środków, leczących gruntownie samą istotę choroby, na jaką cierpiał organizm gospodarczy i społeczny Stanów. W najgorszej sytuacji znajdowali się przede wszystkim farmerzy. Rolnictwo amerykańskie, produkujące na eksport bawełnę, ryż, pszenicę, kukurydzę, tytoń, nierogaciznę, tłuszcze, w l. 1932/33 doczekało się całkowitego załamania cen swych produktów wobec zamknięcia rynków eksportowych na skutek błędnej zagranicznej polityki handlowej Stanów. Towary te, ciążąc na przeładowanym rynku wewnętrznym, osiągały ceny poniżej własnych kosztów i jeszcze nie znajdowały nabywców. Rolnik zaś, obdłużony na cele inwestycyjne podczas prosperity z początkiem 1933 r., nie był w stanie płacić nawet rat amortyzacyjnych od swoich długów. Aby pomóc rolnictwu, wydał Roosevelt Agricultural Adjustement Act. Ustawa ta miała na celu zmniejszenie obszaru zasiewanego, a tym samym produkcji towarów spożywczych. Rolnik, zmniejszający w ten sposób swe zbiory o co najmniej 30%, otrzymywał za to premie, równocześnie ceny płodów rolnych skutkiem przystosowania ich ilości do możliwości konsumcji podnosiły się w górę do poziomu godziwej rentowności pracy wytwórczej. Poza tym ustawa wspomniana dawała środki finansowe na oddłużenie rolnictwa tak dla rolnictwa samego, jak też dla instytucji kredytu rolniczego. Dzięki tym pociągnięciom ceny płodów rolnych wzrosły w ciągu pięciu miesięcy 1933 r. o 50%, opierając się na rynku wewnętrznym kraju.

Jednak Rooseveltowi nie wystarczała naprawa stosunków w rolnictwie, rozumiał on dobrze, że dla powrotu normalnych stosunków konieczną jest dbałość o całokształt spraw gospodarczych i społecznych. W czerwcu 1933 r. uchwalił więc kongres amerykański National Industrial Recovery Act (ustawę o odbudowie przemysłu narodowego). Dla ułatwienia realizacji swego programu wprowadził prez. Roosevelt organizacje branżowe w przemyśle, które miały regulować we własnym zakresie, jeśli

to tylko było możliwe, wszelkie sprawy dotyczące produkcji, minimalnych cen za towary, praktyk handlowych, maksymalnego czasu pracy i minimalnych zarobków, i to pod kontrolą władz federalnych. Myślą przewodnią ustawy o odbudowie przemysłu jest teza, że przez skrócenie czasu pracy w przemyśle powiększy się stan zatrudnienia, że dzięki temu wzrośnie ogólna suma zarobków pracowniczych, przez co powiększy się konsumcja towarów, a tym samym powiększy się i produkcja, że wzrost ceny towarów można i trzeba utrzymać poniżej wzrostu zarobków robotniczych, ponieważ stanowią one jedynie część kosztów produkcji towarów. Jednym słowem Rooseveltowi chodziło o powiększenie wzrostu siły nabywczej społeczeństwa, jego możliwości konsumcji, co mogło odbić się jedynie dodatnio na przemyśle i jego zatrudnieniu oraz ożywieniu jego obrotów.

Dla sprecyzowania i wykonania szczegółów tej akcji poszczególne branże w przemyśle ustanawiały wiążące swych członków „kodeksy uczciwej konkurencji", które wchodziły w życie po zatwierdzeniu przez prezydenta. W ten sposób samorząd gospodarczy mógł swobodnie współpracować przy realizacji ustawy o odbudowie przemysłu, pozostając pod kontrolą rządu, gdyby ten chciał się wyłamać spod ogólnej linii gospodarczej rządu. Amerykańskie związki pracownicze popierały usilnie akcję prezydenta, ponieważ wszystkie kodeksy musiały gwarantować pracownikom swobodę zrzeszania się i określać maksymalny czas pracy (przeważnie 40 godzin tygodniowo) i minimum płacy.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, że wszystkie pociągnięcia reformatorskie prezydenta Roosevelta opierały się na założeniu, że ich skuteczne działanie wykorzysta wewnętrzny rynek zbytu. Roosevelt nie przewidywał, że dzięki jego ustawodawstwu powiększy się eksport, chodziło mu tylko o powiększenie chłonności konsumcji własnego wielkiego narodu, o podniesienie produkcji przez podniesienie stopy życiowej narodu.

Poza omówionymi wyżej ustawami przystąpiono za rządów prez. Roosevelta do wielkich robót publicznych, które w niektórych okresach jego rządów zatrudniały do czterech milionów bezrobotnych. Roboty te miały na celu, poza wykonaniem większych przedsięwzięć, niemożliwych dla wykonania lub niekalkulujących się dla prywatnych przedsiębiorstw, również danie zajęcia rzeszom ludzi, wyrzuconych poza nawias pracującego społeczeństwa, przy określeniu dla nich tygodnia roboczego i godziwego minimum płac.

W swej nieustającej i wytężającej pracy dla dobra całego narodu spotkał się prez. Roosevelt z oporem części wielkiego przemysłu i finansów, które zapatrzone krótkowzrocznie tylko w swój najbliższy interes nie chciały tego zrozumieć, że powiększenie siły nabywczej ludności, wzrost płac, zmniejszenie bezrobocia napędzą tym większą strugą strumień pieniądza, płynący do ich kas. Również Najwyższy Trybunał Stanów wydał orzeczenie, że poszcze-

gólne części rooseveltowskich ustaw o odbudowie rolnictwa i przemysłu nie są zgodne z obowiązującą od XVIII wieku konstytucją. Charakterystycznym jest jednak, że mimo uchylenia przez Najwyższy Trybunał Stanów części kodeksów o uczciwej konkurencji zwolnione od nich gałęzie przemysłu pozostawiały często w swych umowach zbiorowych z pracownikiem 40-godzinny tydzień pracy i minimalne stawki płac, uważając je za pożyteczne dla rozwoju przemysłu i państwa.

Nagrodą dla dalekosiężnej polityki gospodarczej i społecznej Roosevelta, dla jego ofiarnej i bezinteresownej pracy dla dobra całości narodu amerykańskiego jest to, że w roku 1936 produkcja w niektórych gałęziach wytwórczości amerykańskiej wzniosła się ponad poziom, osiągany w najlepszych czasach koniunktury przedkryzysowej, że bezrobocie spadło mimo daleko sięgającej mechanizacji przemysłu do 6 milionów ludzi, że stopa życiowa ludności, a przy tym i dochody skarbu państwa podniosły się do dawno nieosiąganego poziomu, że ludność pogrążona w apatii podczas kryzysu, spogląda znów z uśmiechem i ufnością w przyszłość, a wreszcie to, że w jesiennych wyborach w r. 1936 uzyskał Roosevelt w nieskrępowanych, wolnych wyborach niespotykaną dotąd nigdy w krajach demokratycznych większość 98½% głosów elektorów, które zapewniają możność realizacji jego programów w latach 1937—1941.

Źródła:

1. Idee i polityka gospodarcza prezydenta Fr. D. Roosevelta, inż. Jerzy Drecki. Warszawa 1934.

2. Roosevelt i jego Ameryka, Fay.

3. Das Experiment Roosevelts, Walter.

B. K.

W sprawie wiejskich szkół dokształcających

Obserwując rozwój i stan obecny tzw. wiejskich szkół dokształcających na Śląsku, dochodzi się do przekonania, że zagadnienie to traktowane jest w sposób zasadniczo niewłaściwy i niefortunny. Grzech pierworodny tkwi już w samej nazwie, wziętej żywcem z niemieckiego „ländliche Fortbildungschule". Nazwa ta bowiem stwarza logiczną sugestię, że chodzi tu zasadniczo o coś w rodzaju niższych szkół dokształcających zawodowych, a w szczególności rolniczych. To też nic dziwnego, że w Wydziale Oświecenia Publicznego wiejskie szkoły dokształcające pod względem nadzoru pedagogicznego podporządkowano działowi szkolnictwa zawodowego, w którym rola ich żywo przypomina przysłowiowe piąte koło u wozu.

Zobaczmyż, jak się przedstawia sprawa w świetle ustawy

ustrojowej z dnia 11 marca 1932 r. Otóż art. 15 tejże ustawy powiada, że „młodzież, która wypełni obowiązek szkolny, a nie uczęszcza do żadnej szkoły, podlega do 18 roku życia włącznie obowiązkowemu dokształcaniu. Zadaniem dokształcania jest pogłębienie indywidualnego i społeczno-obywatelskiego wychowania młodzieży oraz rozszerzenie ogólnego wykształcenia w stosowaniu do potrzeb życia gospodarczego i zawodów, w których młodzież pracuje". A więc na wsi do rolnictwa, zaś w innych ośrodkach, pozbawionych szkół zawodowych, do dominujących potrzeb rękodzieła, przemysłu i handlu.

Jak z powyższego wynika, ustawa ustrojowa wysuwa zupełnie wyraźnie na pierwszy plan moment ogólnie dokształcający i dlatego jedynie odpowiednia i logiczna nazwa szkół tego typu powinna brzmieć: „Szkoła ogólnie-dokształcająca".

Tym samym jakakolwiek forma organicznego wtłaczania tych szkół w ramy szkolnictwa zawodowego jest zarówno pedagogicznie jak i administracyjnie wysoce niefortunna. Należałoby z tym co rychlej zerwać z pożytkiem dla samych szkół ogólnie-dokształcających, a nawet z wydatną korzyścią dla Skarbu, co w dobie współczesnej gospodarczej sytuacji państwa jest dostatecznym tytułem do należytego i wszechstronnego rozpatrzenia sprawy. Na to zwracamy uwagę.

Wycieczka bułgarska na Śląsku

W dniach 7 i 8 maja br. bawiła na Śląsku reprezentacyjna wycieczka bułgarskich szkół średnich. Wzięło w niej udział 6 dyrektorów, 40 nauczycieli oraz 120 uczniów i uczennic. Wycieczka była rewizytą z okazji podobnej wycieczki polskiej w Bułgarii ostatnich wakacji. Trasa wycieczki prowadziła przez najbardziej rozmaite i charakterystyczne ośrodki życia i pracy naszego Państwa. Początek dał Lwów, następnie odwiedzono Warszawę, dalej Gdynię, Poznań, Śląsk, wreszcie Kraków, skąd przez Węgry nastąpił powrót wycieczki do Bułgarii.

Śląsk przygotował się na przyjęcie wycieczki należycie, z dużym nakładem pracy, to też nic dziwnego, że goście wyjechali zachwyceni naszym województwem. Na czele komitetu honorowego stanął p. Wojewoda Dr Grażyński, Komitetem wykonawczym kierowali pp. Dyr. Gawdzik i Dyr. Inż. Bogdanowicz.

Przyjęcie oficjalne wycieczki odbyło się na rynku katowickim. Gości przywitał imieniem władz i społeczeństwa p. Wojewoda Grażyński. W entuzjastycznym powitaniu wzięły udział wszystkie szkoły średnie katowickie. Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca wycieczka wyjechała do Chorzowa celem zwiedzenia huty „Piłsudski". Tam również młodzież szkół średnich chorzowskich serdecznie witała swych kolegów bułgarskich.

Magistrat m. Chorzowa podejmował wycieczkę obiadem. Po południu wycieczka zwiedziła Katowice. Wieczorem nauczycieli bułgarskich podejmowały organizacje nauczycielskie, Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Średnich, Z. N. P. — Sekcja Szkolnictwa Średniego, T. N. S. W. i Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych bankietem w salach Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach. W miłym nastroju i niezwykle serdecznej atmosferze spędzili w gronie swych polskich kolegów goście cały wieczór aż do późnych godzin. Organizację wieczoru z ramienia Komitetu Wykonawczego i organizacji nauczycielskich przeprowadził kol. Dr. J. Dąbrowa.

Dzień 8 maja upłynął pod znakiem zwiedzania kopalń śląskich, wieczornicy w teatrze im. Wyspiańskiego, wieczornicy niezapomnianej ze względu na nasze produkcje i produkcje gości, oraz na wspólnej herbatce młodzieży w Śl. Techn. Zakładach Naukowych.

Wycieczka opuściła Śląsk 9 maja rano, żegnana serdecznie, podobnie jak i była witana przez Komitet Wykonawczy z delegacjami młodzieży. Towarzyszyła wycieczce do Krakowa samorzutnie zorganizowana przy pożegnaniu grupa młodzieży katowickiej.

Po raz ostatni przedstawiciele Komitetu Wykonawczego żegnali wycieczkę w Zebrzydowicach dnia 11 maja br. Licznie stawiła się młodzież szkół cieszyńskich pod kierownictwem p. dyr. Bogocza.

Wzruszające do łez pożegnanie w Zebrzydowicach każe mieć to przekonanie, że wiele miłych wrażeń i wspomnień wywieźli goście z Polski, i jednocześnie żywić nadzieję, że pobyt wycieczki bułgarskiej zostawi trwalszy ślad zadzierzgniętej sympatii między Śląskiem a Bułgarią.

Z życia organizacyjnego.

Zebranie Prezesów Sekcji Szkolnictwa Średniego w Katowicach.

Dnia 21 marca br. odbyło się zebranie Zarządu Okręgowego Sekcji oraz Prezesów poszczególnych Sekcji w Katowicach pod przewodnictwem kol. Ryżewskiego Stefana. Z ramienia Zarządu Głównego Sekcji przybył kol. Stańczykowski L., który wygłosił referat pt. „Program prac Sekcji w zakresie pedagogicznym, zawodowym i pracy społecznej". W obszernej i rzeczowej dyskusji podniesiono szereg spraw, związanych z realizacją reformy szkolnej, następnie poruszono sprawy zawodowe, mianowicie osłabioną pozycję nauczycielstwa szkół średnich, szczególnie z powodu niezadowalającego uposażenia, oraz pracy społecznej w danym środowisku. Postanowiono przygotować organizację konferencji, której przedmiotem będzie ocena programów z punktu widzenia pracy zawodowej w nowym gimnazjum.

Komunikaty

1. **Dnia 24 maja br. Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła projekt ustawy o dodatku mieszkaniowym dla nauczycieli szkół powszechnych.**

2. Zarząd oddziału grodzkiego w Katowicach urządza w dniach 5 i 6 czerwca br. wycieczkę naukową krajoznawczą do Ojcowa. Wyjazd dnia 5 czerwca o godz. 16 z Katowic. Koszta przejazdu wraz z noclegiem 3.50 zł. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną sobotę i niedzielę. Zgłoszenia wraz z opłatą do dnia 3 czerwca br. w biurze Z. N. P. w Katowicach.

Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu Śląskiego.

Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu Z. N. P. zawiadamia, że w bieżącym roku nie zamierza organizować kursu dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego. Kursy takie natomiast organizuje Zarząd Główny na terenie Okręgów w miejscowościach: Brześć n. Bugiem, Tarnopol i Łódź. Kandydaci na powyższe kursy winni nadesłać zgłoszenia do odnośnych Zarządów Okręgów.

Wydział Pracy Społecznej Okręgu Śląskiego.

W myśl uchwały Wydziału Pracy Społecznej Okręgu odbywają się konferencje w Oddziałach Powiatowych z Przewodniczącymi tych Wydziałów i Kol. Kol. pracującymi społecznie, na których są omawiane i ustalane formy dalszej pracy oświatowej w danym środowisku w oparciu o wskazania naszego Statutu. Ostatnio odbyły się już takie zebrania w Oddz. Pow.: Bielsko, Rybnik, Chorzów, Pszczyna i Katowice-powiat. W zebraniach tych brał udział z ramienia Okręgu kol. Depowski St., Przew. Wydz. Pracy Społ. Uczestnicy konferencji w Bielsku zwiedzili także dzięki kol. Prezesowi Obrzutowi i kol. Heiligowi tamtejsze spółdzielnie, gdzie mieli możność zapoznać się z pracą organizacyjną tych spółdzielni. Ponieważ chodzi nam, aby te konferencje odbyły się we wszystkich Oddziałach jak najprędzej celem ustalenia wspólnego dalszego programu pracy — Wydział Pracy Społecznej Okręgu prosi Przew. Wydz. Pracy Społ. pozostałych Oddziałów Powiatowych, aby to uczyniły jak najszybciej. Zależy nam również na zebraniu odpowiedniego materiału do broszury, jaką mamy wydać.

Redaguje Komitet. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Klinowski — Katowice, ul. Bogucicka 4.
Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

PROSPEKT KOLONII

organizowanej przez Zarząd Okręgu Śl. Z. N. P. Sekcję Wczasów w Katowicach w Wiśle-Głębcach w miesiącu lipcu br.

Zakontraktowano dwie wille pod Zarządem i nazwą „Jutrzenka" — miejsc dla 50 osób.

Okolica przepiękna, obfitująca w atrakcje turystyczne, doskonałe warunki wypoczynkowe.

Budynki drewniane, jednopiętrowe, położone tuż przy lesie sosnowym, nad potokiem (kąpiele), oddalone od stacji kolejowej 5 minut drogi. Stacja kolejowa w miejscu. Okolica sucha, pokoje słoneczne, światło elektryczne, kort tenisowy (za opłatą).

Utrzymanie: cztery posiłki dziennie, obfite i smaczne.

Pokoje: jednoosobowe, dwuosobowe oraz 3—4-osobowe. Ceny w pokojach 1-osobowych wraz z utrzymaniem 5 zł dziennie od osoby. W 2-osobowych 4 zł, w 3—4-osobowych 3.50 od osoby. Do tych kosztów dochodzi: podatek gminny od łóżka 20 gr w pokojach 1-osobowych, w innych 30 gr od dwóch łóżek, taksa klimatyczna zniżkowa 3.50 zł za cały pobyt, oraz napiwek dla służby jednorazowy przy wyjeździe.

Uczestnicy przywiozą ze sobą jedną poszewkę i dwa prześcieradła, reszta pościeli na miejscu.

Z kolonii mogą korzystać oprócz członków Z. N. P. zgłoszeni przez nich krewni i znajomi.

Zgłoszeń należy dokonać kartą pocztową pod adresem: Zarząd Okręgu Śl. Z. N. P. w Katowicach, ul. Pocztowa 11, I p. do 5 czerwca br. W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, dokładny adres, termin pobytu na kolonii, z jakiego pokoju chce korzystać oraz datę wpłaty zadatku i wpisowego. Jednocześnie ze zgłoszeniem należy przesłać zadatek 20 zł oraz wpisowe 2 zł blankietem PKO. nr. 304.752 — Zarząd Okręgu Z. N. P. Katowice, na odwrocie czeku należy zaznaczyć „Na kolonię w Głębcach". Informacje ogólne można znaleźć w Głosie Naucz. nr. 27 część A.

Jak przygotowywać się do egzaminu praktycznego na nauczyciela publ. szkół powszechnych?

Pozostałe 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1.50 zł wysyła **Gryń Zygmunt, Katowice, Krakowska 68.**

Treść: Przepisy o egzaminie praktycznym. Co należy przerobić do drugiego egzaminu? W jaki sposób? Jak studiować dzieło pedagogiczne? Jak opracowywać streszczenia do II egzaminu? Wykaz dzieł do egzaminu praktycznego ze wszystkich przedmiotów.

Wysyłka odwrotną pocztą po nadesłaniu kwoty 1.50 zł przekazem.

Rozkład materiału naukowego dla kl. VII 1 zł. Do rozkładu dołączono wykaz podręczników, dzieł pomocniczych i metodycznych.

Tani a wygodny pobyt na lipiec i sierpień w Rabce dla P. T. Nauczycielstwa Polskiego i Rodzin Urzędniczych. 15 minut od łazienek. Mieszkanie wraz z 3-razowym doskonałym, obfitym utrzymaniem 3.25 zł dziennie, dzieci do lat 6-ciu po 2 zl dziennie, do lat 12 po 2.50 zł dziennie. Na żądanie podwieczorek (kawa, mleko i bułka z masłem 20 gr). Panienka do zabawy z dziećmi codziennie od godz. 10—12 i od 15—18. Wycieczki i inne rozrywki. W sobotę dancing. Zadatek 20 zł od osoby bez wpisowego. Uprasza się o jak najwcześniejsze zamówienia, gdyż miejsc jest tylko na 50 osób. Bliższych informacji udziela oraz przyjmuje zamówienia: Rabka, ul. Garncarska — willa „Opatrzność Boża" p. Dąmbska.